

„SŁOWO BOŻE”

Dodatek do Nr. 8.

Evangelia na niedzielę trzecią postu.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha † św. Amen.

W owym czasie wyrzucał Jezus czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty; a drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogoż wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma; ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest zemną, przeciw Mnie jest; a kto nie zgromadza zemną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy go, mówi: Wróć się do domu mego, skądem wyszedł, a przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, a wszedłszy, mieszkają tam, a stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niż pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał; a On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

(Św. Łukasz, rozdz. XI, wiersz 14—28.)

Najmilsi!

Żydzi posiadają Pana Jezusa, że On przez Belzebuba wyrzuca czarty. P. Jezus broni się przeciw temu oszczerstwu łagodnie, spokojnie się broni. Niewiasta niektóra z rzeszy z uwagą się przysłuchuje tej jego obronie i woła w za-

chwyceniu: „błogosławiony żywot, który Cię nosił i pierś, któreś ssal”. Błogosławiona ta matka, co Cię na świat wydała, co Cię wykarmiła swojemi piersiami. — Gromada żydów jednak obstawała przy swoim, że P. Jezus czartami narabia, bo ich straszna zaślepiła nienawiść przeciwko Niemu. Oni gotowi z nienawiści tej na śmierć skazać Jezusa, ukrzyżować Go nawet.

I stało się tak. Z Ogrojca wlecze rozbestwiona tłuszcza Jezusa do Kaifasza, arcykapłana. U niego tam zebrała się już cała starszyzna żydowska i zawyrokowała, że P. Jezus godzin jest śmierci. Noc była już późna. Gwiazdy na niebie świeciły blado, smutno, ponuro na świat spoglądając. Noc była już późna, tymczasem więc do więzienia wtrącono Jezusa. Żołdactwo pijane tam Go strzegło do rana. Straszna to była noc dla Zbawiciela. Pismo św. tyle o tej nocy wspomina: „mężowie, którzy Go trzymali, naigrawali Go, bijąc. I zakryli Go i bili oblicze Jego i pytali Go, mówiąc: prorokuj, kto jest, co cię uderzył. I wiele innych rzeczy, bluźniąc, mówili przeciwko Niemu.” Była to noc dla Jezusa okropna.

Nazajutrz, ledwie zaświtało, wyprowadzono Jezusa z więzienia. Jakież On nie do poznania zmieniony! Włosy rozczochrane, twarz blada, sińcami pokryta. Gdzież się podziela piękność Twa, o Jezu, najpiękniejszy z synów ludzkich? Oto, do czego doprowadza Cię miłość Twoją ku mnie.

Nadchodziła właśnie Wielkanoc, więc i żydów z całego świata było podówczas mnóstwo w Jeruzalem. Tłumy też nieprzejrzone zebrały się teraz u Kaifasza, obstąpiły Jezusa dokoła. Już Go do Pilata starosty prowadzą, a w czasie całej drogi szydzą zeń, bluźnią Mu, sromotnie Go znieważają. Ci sami jednak wołali Mu niedawno: hosanna.

I ciebie gotów jest świat dziś nosić na rękach, a jutro już nogami podeptać. Ty jednak temu światu starasz się więcę podobać, niż Bogu. Nie prawdaż? Mieźże rozum raz.

Do Pilata przyszedłszy, domagają się kapłani żydowscy śmierci Jezusowej. Długo jednak, długo broni Go Pilat, powiada: „ja żadnej w Nim nie znajduję winy”. Wtem wspomina sobie, że na Wielkanoc zwyczajem żydów wypuszczano jednego zbrodniarza z więzienia na wolność. Wtedy właśnie za zabójstwo odsiadywał karę Barabasz, więc obok Jezusa stawia go Pilat i pyta: „kogo chcecie, abym wam wypuścił: Jezusa, czy Barabasza?” — Cóż, myślisz, odpowiedzą żydzi? Słuchaj, jak wszyscy głosem przeraźliwym wołają: „strać tego, a wypuść nam Barabasza”. — Niegodziwy narodził! Za to, że cię P. Jezus nakarmił cudow-

nie, że ci tylu chorych uzdrowił, tylu ślepym wzrok z niemym mowę przywrócił, że wskrzeszał nawet umarłych, ty odrzucasz Go teraz, a Barabasa zbójcę wybierasz. O, niewdzięczny narodzie żydowski!

A jednak, ile razy grzech ciężki popełniasz, i ty Barabasa nad Jezusa przenosisz. Zawstydz się bardzo, a grzechy twe łzami obmywaj.

„Strać tego, a wypuść nam Barabasa“ wołają żydzi. A Pilat im na to: „cóż tedy uczynię z Jezusem?“ „Rzekli wszyscy: niech będzie ukrzyżowany“. Wołanie to zmieszało Pilata. Chcąc jednak zaspokoić złość żydów, postanowił sobie, skarawszy Jezusa, puścić Go potem na wolność. Wtenczas tedy wziął Pilat Jezusa i ubiczował.

A biczowaniem największych jeno karano zbrodniarzy. Była to kara najstraszniejsza ze wszystkich i najsromotniejsza. Na biczowanie skazany stawał obnażony przy słupie kamiennym, do którego powrozami go przywiązywano. Z jednej strony i z drugiej stawali siepacze. W ich rękach ostre wtedy widziałeś różgi — rzemienie z haczykami kolczastymi na końcach — powrozy zaprawne ołowiem. Raz tem raz owem narzędziem męki smagali oni po gołym ciele skazańca. Dreszcz członki przechodzi, wspominać tylko o biczowaniu, cóż dopiero wycierpieć tę karę na sobie.

Wtenczas Pilat wziął Jezusa i ubiczował. Na ten rozkaz zdzierają z Jezusa oprawcy odzienie, do naga Go obnażają. — Ten, co niebiosa chmurami okrywa, co ptaszęta przyodziewa pierzem, sam obnażony stoi teraz wobec całego pospólstwa.

Zaraz też porywają kaci Jezusa, wloką, targają, stawiają Go przy słupie kamiennym, do którego Mu przywiązują ręce powrozem. „Jam na bicze gotowy“ (Ps. 37, 18), w sercu swoim mówi teraz Pan Jezus. „A w tejże chwili jak psy zajadle nacierają nań kaci, uzbrojeni w bicze, w rzemienie kolczaste, w powrozy zaprawne ołowiem i obstępują niewinnego Baranka. I w tejże chwili jeden uderza Go w pierś, drugi w plecy, ten godzi w boki, tamten w golenie i nogi. Ani przenajświętszej głowie Jego, ani obliczu precudnemu nie przepuszczają. Już boska krew Jego ze wszech stron wytryska, już pełne są krwi narzędzia biczowania, ręce oprawców, słup i ziemia wokoło“. Tak lamentując, mówi święty Ligury.

Cale więc ciało Jezusowe zlało się wtedy w jedną wielką ranę. Od stóp aż do głowy nie było na Nim miejsca zdrowego. I spełniło się, co Prorok powiedział: „zranion jest za złości nasze, start jest za nieprawości nasze“. (Iz. 53 5.). — Dostyc już, dostyc, o Jezu, tych ran, krwi Twój

najświętszej już dosyć. Widzę już i pojmuję, jak mnie nie-
kmiernie miłujesz.

Niedaleko słupa biczowania stoi Maryja, Matka Jezuso-
wa. Patrzy, widzi wszystko. Każdy bicz, co spada na ra-
miona najdroższego Jej Syna, jakby miecz obosieczny rani
macierzyńskie Jej serce. I wnet błednie jak chusta, wnet
lżami zachodzą Jej oczy, wnet z nadmiaru cierpień załamuje
ręce, ku niebu je wznosi. Boleść Syna boleściami duszę Jej
targają, szepce też sobie po cichu:

Ach widzę Syna mojego
Przy słupie obnażonego,
Różgami sieczonego.

Nie ucieka jednak, lecz stoi i patrzy na katusze Sy-
naczką swojego.

I my stańmy blisko, jak najbliżej, przy słupie kamien-
nym. Patrzmy, całe ciało Jezusowe poszarpane, podarte.
Nie krople już, lecz strumienie krwi spływają z Niego obfi-
cie na ziemię.

Jezu powiedz nam, za które to grzechy tyle ran na To-
bie, tyle krwi pod Tobą — powiedz. — Za grzechy cudzo-
łostwa, za grzechy kazirodztwa, za grzechy sodomskie, za
wszystkie grzechy nieczystości. — Słyszysz rozpustniku,
słyszysz rozpustnico. — Przystąpże do Jezusa ubiczowane-
go, a powiedz sobie:

Za moje złości grzbiet srodze biczują.
Pójdźcież nieczyści, oto wam gotują
Ze krwi Jezusa, dla serca ochłody,
Zdrój żywej wody.

Pójdź a dotknij się ran Jego, dotknij się krwi Jego naj-
świętszej. Dotknij się i przeraż. Oto, co sprawiły twe nocy
lubieżne, wyuzdane twoje miłości. — Miłosierdzia, o Jezu,
miłosierdzia! Porzucę już nieprawości moje, już rozpusty
moje porzucę. A na dziś na podobieństwo onej niewiasty
wołam: błogosławione powrozy, co Cię przywiązały do słu-
pa, błogosławione te bicze, co poraniły Twe ciało. Z nich
to wytrysnął dla mnie zdrój żywej wody ku zbawieniu
mojemu.

Niechżeć mój Jezu, cześć będzie w wieczności,
Za Tve obelgi, mękę, zelżywości,
Któreś ochotnie Syn Boga jedyny.
Cierpiał bez winy. Amen.